PLUTARCH POLSKI

TRAUGUTT



WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA

NAKŁAD T-WA WYDAWNICZEGO W WARSZAWIE

ROMUALD TRAUGUTT.

PLUTARCH POLSKI

ROMUALD TRAUGUTT

NAPISAŁ

BOLESŁAW LIMANOWSKI

WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA
NAKŁAD TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO W WARSZAWIE

Drukarnia Naukowa. Warszawa, Rynek Starego Miasta, 11.

Powstanie 1863 r. ujawniło wielką żywotność narodu polskiego i w jego walkach z bronią w ręku i w jego państwowej twórczości. Świeciło ono wielką liczbą bohaterskich i utalentowanych dowódców, a jego organizacja rządowa, pomimo utrudnień, jakie sprowadzała konieczność jej utajenia, była znakomitą i wzbudzała powszechny podziw. I ta żywotność przejawiła się zarówno na Litwie historycznej jak i w królestwie kongresowem. Litwa dała bodaj nawet więcej zdolnych i wytrwałych dowódców w walce zbrojnej, że wymienię Ludwika Narbutta, Bolesława Dłuskiego, Walerego Wróblewskiego, Romualda Traugutta, Feliksa Wisłoucha, Pawła Suzina i wielu innych. Organizacja powstańcza, pomimo o wiele większych trudności aniżeli w królestwie kongresowem, szybko a tajemniczo objęła niemal jednocześnie kraj cały... czuwała ona nad bezpieczeństwem oddziałów wojennych, dostarczała im obficie żywność, ułatwiała im komunikację i wzajemne porozumiewanie się. [1]) I najwytrwalszemi w walce z najazdem okazali się Romuald Traugutt w Warszawie a Konstanty Kalinowski w Wilnie, obaj synowie ziemi litewskiej.

Traugutt w 1863 r. miał lat 37. Był on dymisjonowanym podpułkownikiem wojska rosyjskiego. Objąwszy naczelne dowództwo nad powstańcami

powiatu kobryńskiego gubernii grodzieńskiej, odznaczył się jako dzielny partyzant; lecz największe położył zasługi i największą okrył się sławą, kiedy ujął w swe ręce kierunek całego powstania, kiedy stał się istotnym jego dyktatorem. A „były to najtrudniejsze dla zarządu chwile: działania wojenne, skutkiem wysileń Rosji, Prus i Austrji, już się na dobre rwały, oddział przepadał za oddziałem, broń całemi transportami przechodziła w ręce nieprzyjaciół; wewnątrz kraju ucisk rosyjski, doszedłszy do najwyższych rozmiarów, łamał działania Rządu narodowego, pozbawione poparcia siłą zbrojną; ośmielone szpiegostwo podniosło głowę i przyczaiło się na wszystkich ścieżkach organizacji narodowej; słowem, rząd stanął na tak niebezpiecznem stanowisku, że trzeba było nadludzkiej odwagi i siły, aby się nie zniechęcić i utrzymać poświęcenie w piersi, tak z bliska uciskanej przez wroga, denuncjanta i szpiega, bez rachuby na jakąkolwiek obronę.“ [2]).

ROZDZIAŁ I.

Wiadomości biograficzne o latach przedpowstańczych Romualda Traugutta.

Brzmienie nazwiska wskazuje, że ród Traugutta pochodzi z Niemiec. Rodzina ta jednak, osiadłszy wśród Rusi litewskiej, spolszczała zupełnie. W powstaniu Kościuszkowskim już się był odznaczył Jakób Traugutt, kapitan w wojsku narodowem.

Ojciec Romualda dzierżawił majątek Szostaków, odległy 5 mil od Brześcia Litewskiego. Tam się urodził Romuald 28 stycznia n. s. 1826 r. [1]) Matka jego Aloiza z Błockich. Ochrzcił go ksiądz unicki z sąsiedniej cerkiewki. Od wczesnych lat dziecinnych wzięła go pod swą opiekę babka po matce, Justyna z Szujskich Błocka i aż do zgonu swego nie opuszczała go. Religijna i nabożna wywarła wielki wpływ na swego wnuka, i po niej to odziedziczył tę religijność, która była wybitną jego cechą.

Po ukończeniu szkół w Świsłoczu, w których, pomimo ich zmoskwiczenia, żywą była jeszcze tradycja polska, ośmnastoletni Romuald udał się do Petersburga, gdzie się przygotowywał w prywatnym zakładzie do szkoły inżynierów. „Koledzy Traugutta

z konwiktu z r. 1844 opowiadali o nim, że był spokojny, nieśmiały, zamknięty w sobie i na pozór na wszystko obojętny... Jedynie nie znosił lekceważenia lub ubliżenia religii katolickiej.“ [2]).

Traugutt atoli nie dostał się do szkoły inżynierskiej i w końcu 1848 r. zaciągnął się do pułku saperów, który stał podówczas załogą w Żelechowie na Podlasiu w powiecie Łukowskim. Nie pierwszy to raz był on w Królestwie; będąc jeszcze chłopięciem, jeździł z babką do Warszawy.

Uzyskawszy stopień oficera, został zaliczony do sztabu armii południowej, gdzie miał protektora w osobie pułkownika Antoszewskiego, dobrego Polaka. „Znowu był spokojny, zamknięty w sobie, głęboko religijny odludek.“ [3]).

W 1853 r. armja południowa, wobec przygotowującej się wojny z Turcyą, posunęła się do Polski, i Traugutt w lipcu był w Demblinie, a wkrótce już z Rumunii pisał listy do swego przyjaciela, Jana Karskiego. W marcu 1855 r. cały sztab Gorczakowa, któremu oddano naczelne dowództwo w Krymie, przybył do Sebastopola. W sztabie tym Traugutt był starszym adjutantem w wydziale skarbowym. Nie podzielając upodobań i hulanek swych kolegów, trzymał się od nich zdaleka. Natomiast w chwilach swobodnych badał uważnie sposoby prowadzenia Zarządu w innych wydziałach, co ogromnie dziwiło oficerów, że znajduje przyjemność w tak nudnej i—zdaniem ich—nieużytecznej pracy.

Po zawarciu pokoju, sztab armii południowej przeniesiono do Charkowa. Tam miano pokończyć sprawy i rachunki. Traugutt został mianowany naczelnikiem swego wydziału oraz płatnikiem całej ar-

mii. Ściągnął on wówczas do siebie swoją rodzinę, był się już bowiem ożenił. Życie prowadzono skromne; unikano wydatków, połączonych z bywaniem w towarzystwach i przyjmowaniem u siebie, — bo „na to nie mają“—jak pisał do Karskiego.

W 1858 r. sztab armii południowej zwinięto. Traugutt wraz z innemi spadł z etatu z tem wszakże, że przez dwa lata pobierać będzie jako podpułkownik saperów należną mu płacę. Przeniósł się więc z rodziną do Petersburga, gdzie zaliczono go do galwanicznej komendy. Mając sporo swobodnego czasu, chodził na uniwersyteckie wykłady fizyki i chemii, oraz przesiadywał w bibljotekach, studjując tam rozmaite dzieła.

W tych latach życie polskie w stolicy nadnewskiej silnem tętnem uderzało. Liczono w niej conajmniej 20.000 Polaków. W jej wyższych szkołach naukowych pełno było młodzieży polskiej. Znaczna liczba delegatów z Litwy i Rusi przebywała tam z powodu sprawy włościańskiej. Wśród licznych oficerów Polaków Jarosław Dąbrowski organizował polskie kółka oficerskie, w których odbywały się wieczorki literacko-naukowe. Jozefat Ohryzko założył drukarnię polską i zaczął wydawać dziennik: „Słowo,“ które odrazu pozyskało wielką wziętość z powodu bogactwa i rozmaitości swej treści, oraz mniejszego niż w Warszawie krępowania przez cenzurę wypowiadanych myśli. Założona przez Maurycego Wolfa Księgarnia Polska wydawała dzieła polskie. Koło realistów, które tam się utworzyło i stanęło na gruncie demokratycznym angielskich myślicieli, Jana Jakóba Milla i Henryka Tomasza Buckle'a, wytykało myśli polskiej nowy kierunek. Niepodobna przy-

puścić, ażeby w tym wzmożonym ruchu polskim Traugutt pozostawał nieczynny. Prawdopodobniejszem jest to, że skromny, małomówny nie zwrócił tylko na siebie większej uwagi. Zapewne od owych to lat, „utrzymywał on ciągle stosunki z ludźmi, którzy następnie bardzo czynny udział wzięli w ruchach rewolucyjnych w Królestwie i na Litwie.“ [1]) Historyk rosyjski twierdzi, że to zostało wyśledzone.

W Petersburgu spotkało Traugutta wielkie nieszczęście: w 1859 r. zgasła ukochana jego babka, a wkrótce odumarła go i żona, osierocając dwie drobne córeczki. Postanowił wówczas Traugutt porzucić służbę rosyjską i wyjechać w strony rodzinne. Nie zachwiała jego postanowienia świetna propozycja, jaką mu uczynił naczelnik inżynierów, Kaufman.

„Serdeczne ciepło sił dodało do znoszenia dalszych krzyżów“—pisał, przybywszy na Litwę. Osiadł w swej wioseczce rodzinnej, Ostrowiu, w odległości trzech mil od Kobrynia. Stał się ziemianinem, rolnikiem. Po niejakim czasie ożenił się z Antoniną Kościuszkówną, wnuczką po bracie Naczelnika narodu w 1794 r. Była to jakby wróżba przyszłego jego losu.

ROZDZIAŁ II.

Traugutt jako dowódca oddziału partyzantów.

Kwestja włościańska roznamiętniała umysły na Litwie. Od rewolucji 1794 r. nierozerwanym połączona węzłem ze sprawą odzyskania niepodległości poćwiertowanej Rzeczypospolitej, domagała się stanowczego, nie połowicznego rozwiązania. Jakim miało być to rozwiązanie, wskazywała demokracja emigracyjna; a Manifest Rządu Narodowego, ogłoszony w Krakowie w dniu 22 lutego 1846 r., nadawał mu sankcję narodową. „Ziemia—powiadał ten manifest—dzisiaj przez włościan, warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkowo ich własnością“... Więc chodzi nie o samo zniesienie poddaństwa, lecz także o równoczesne uwłaszczenie włościan.

Tak mówili ci, co stali na gruncie zasad demokracji emigracyjnej. W ich przekonaniu, sprawa włościańska została już przesądzona manifestem krakowskim. Nieliczni wśród szlachty folwarcznej, mieli poparcie ogromnej większości patryjotycznej inteligencji. Młodzież uniwersytecka, pisarze, młodzi księża, liczni lekarze, inżynierowie, leśni oficerowie — przemawiali za uwłaszczeniem włościan. Ulubiony

pieśniarz litewski, Syrokomla, z bólem w sercu wołał do szlachty wileńskiej, kiedy ta odrzuciła wniosek uwłaszczenia:

Kraju mój rodzony,
Wieniec twej części odarty w tej chwili,
Ojcowie twoi własnemi imiony
Kajdany ludu pismem utwierdzili...
O wstyd mi Wilna, nie chcę być Litwinem,
I hańba mojej herbowej pieczęci!

Drugi pisarz, który stał się jakby moralnym przewódcą społeczeństwa litewskiego, Józef Ignacy Kraszewski, nawoływał szlachtę do opamiętania się, by później nie doznała bolesnych skutków swego egoizmu. *Teka Wileńska* przekonywała o potrzebie uwłaszczenia włościan, przytaczając ważkie powody, o ile to czynić mogła pod czujnem okiem cenzorów. Wołał o to głośno i namiętnie *Przegląd rzeczy polskich*, wydawany przez młodzież rewolucyjną w Paryżu, wskazując grożne następstwa połowicznego rozwiązania. „Dwie są tylko drogi wytknięte w tej sprawie—pisano do tego Przeglądu—jedna patryjotyczna i zgodna z dobrze pojętym interesem teraźniejszych właścicieli; druga nie polska, a więc szkodliwa nie tylko ojczystej, ale i osobistej fortunie. Pierwszą drogą idąc, trzeba z całą szczerością szlachetnej rezygnacji przyjąć za czyn dokonany to, co dziś lub jutro spełnić się musi, i podać braterską dłoń ludowi, odgadnąć jego głębokie życzenia, bez zwłoki i targu, tak ażeby uwierzył, że carskie ukazy są tylko słabem, wymuszonem echem społeczeńskich reform, jakie odrodzona Polska przynieść może swojemu obywatelstwu. Na drugiej drodze jest opór,

pozorna obojętność lub bierne zachowanie się wobec rozporządzeń carskich i postanowień komitetów. Cóżby w takim razie nastąpiło, gdyby szlachta tę drugą drogę obrała? Rząd w myśl ogłoszonych ukazów zapewne nie będzie chciał zmuszać nikogo do odstąpienia więcej jak zapowiedział, a że to dla ludu jest niewystarczającem, przeto całą winę złoży na szlachtę, zastawiającą się uporem i swojemi najlepszemi chęciami. Rząd stanie się w oczach ludu postępowym, a szlachta wsteczną. Role zupełnie się zmienią." [1]).

Jakich przekonań w sprawie włościańskiej był Traugutt? Faktycznych wiadomości z tych czasów nię mamy. Wnosząc jednak z późniejszej jego działalności dyktatorskiej, możemy powiedzieć, że w sprawie pojmowania doniosłości kwestji włościańskiej i w szczerem dążeniu do uwłaszczenia i uobywatelenia włościan, był on prawdziwym spadkobiercą myśli Kościuszki, i że to właśnie stanowi najważniejszą stronę jego działalności, która mu zjednywa w potomności wielką i powszechną cześć. Zapewne i wówczas znano jego prawdziwie obywatelskie w tym względzie przekonania, albowiem wielce go cenił i wyprowadził—że tak powiedzieć—na pole działań publicznych jego rówieśnik, towarzysz lat dziecinnych i blizki sąsiad, Apollo Hofmeister, jeden z czynniejszych spiskowców zamierzonej w 1846 r. rewolucji. Urodził się o rok później w tym samym co i Traugutt Szostakowie, swojej ojcowiźnie. Skazany przez Moskwę do rot aresztanckich w Orsku na Syberji, wskutek wydanej przez cara Aleksandra II-go amnestji wrócił do kraju i, „objąwszy po ojcu majątek,

jeszcze przed rokiem 1861 uwłaszczył swych włościan i zyskał niezwykłą pomiędzy niemi przyjaźń.“ [2]).

Ziemiaństwo folwarczne na Litwie nie wierzyło, ażeby wbrew jego woli, agitacja manifestacyjna, która od maja 1861 r. zaczęła się rozpościerać i po ziemiach litewskich, mogła doprowadzić do zbrojnego powstania. Wszak ono się poczuwało największą siłą nie tylko pod względem ekonomiczno-społecznym, lecz nawet politycznym, miało bowiem swoją stanową organizację, a nadto z powodu sprawy włościańskiej wytworzyła po powiatach i gubernjach organizacje, przez rząd uprawnione. Na ruch manifestacyjny spoglądało z niechęcią, o powstaniu wcale nie myślało, w dobre chęci nowego cara nie straciło jeszcze wiary, a poruszenia rewolucyjnego włościan obawiało się. W Aleksandrze II-gim chciano widzieć spadkobiercę polityki Aleksandra I-go. Powoływał go do wielkiej roli Jagiellonów, jednoczenia narodów w wolności i równości, *Głos szlachcica*, wydany za granicą, a autorem tego głosu był nie lada kto, lecz znany z postępowych przekonań a późniejszy prezes rządu powstańczego na Litwie, Jakób Gieysztor. Z jego też Pamiętników wiemy, że szlachta litewska była przeciwna wszelkiemu ruchowi rewolucyjnemu i w powstaniu zbrojnem samą tylko klęskę widziała. Mając wspólne klasowe interesy z Białemi w Królestwie, pozostawała z niemi w porozumieniu i szła za wskazówkami ich dyrekcji.

Przedewczesny wybuch powstania w Królestwie, sprowokowany poborem proskrypcyjnym przez Wielopolskiego, zaskoczył niespodzianie komitet szlachecki w Wilnie. Wydelegował on Antoniego Jeleńskiego do Warszawy, ażeby zasięgnął tam rady u dy-

rekcji Białych, co czynić należy. „Jeleński wrócił z odpowiedzią, że obywatelstwo Korony, szlachta, włościaństwo chcą zostać widzami krwawej walki; przywiózł nawet odezwę Komitetu białych w tym sensie, by do niczego się nie mieszać, a po upadku powstania w wyraźnym adresie zaprotestować przeciwko nadużyciom.“ [3]).

Wprawdzie, na wezwanie z Warszawy, jeszcze w końcu stycznia pojawiły się na Litwie oddziałki powstańcze, lecz były nieliczne, słabe, z trudnością utrzymujące się. Szlachta folwarczna nie dawała im żadnej pomocy. Dopiero kiedy zabłysła nadzieja interwencji zagranicznej, i kiedy z Paryża zalecono Białym, by się łączyli z powstaniem, Jan Zamoyski przywiózł z Warszawy do Wilna takież zalecenie.“ [4]).

„Powstania—pisał Traugutt własnoręcznie w protokóle śledczym 4 maja 1864 r. — nie doradzałem nikomu, przeciwnie jako były wojskowy, widziałem całą trudność walczenia bez armii, broni i wszelkich potrzeb wojennych, z państwem słynącem ze swej militarnej potęgi.“ [5]). Siebie nie oszczędzał, mówił więc prawdę. Szedł razem z całem ziemiaństwem. Skoro jednak komitet szlachecki w Wilnie powołał całą Litwę do broni, pełen poczucia obowiązkowości, porzucił i młodą żonę i małe dzieci i stawił się posłusznie na wyznaczone stanowisko. I historyk rosyjski, nasłuchawszy się od Rosyjan opowiadań lekceważących o Traugucie, z pewnem zdziwieniem powie: „nie można było przypuszczać, że to przyszły niezmordowany, energiczny bojownik za sprawę polską, że to przyszły, pełen niesłychanego, bohaterskiego poświęcenia, powstańczy dyktator Polski.“ [6]).

W Wilnie mianowano naczelną organizację na

całą Litwę, Białoruś, Inflanty polskie. Powstanie miało się rozpocząć w drugiej połowie kwietnia. W Grodzieńskiem został wojewodą Apollo Hofmeister, komisarzem organizacyjnym Konstanty Kalinowski, naczelnikiem wojennym Onufry Duchyński. Każdy powiat miał wystawić swoją partję. Powiat Kobryński zgromadził oddział, złożony prawie z 200 ludzi, i powołał na dowódcę Traugutta. Ludzi znalazłoby się o wiele więcej, ale brak był największy broni i amunicji. Na Litwie było gorzej, aniżeli w Królestwie, a i tam Komitet Centralny jako Rząd Narodowy pisał 28 kwietnia do ks. Władysława Czartoryskiego w Paryżu: „Niedostatek broni jedyną jest dzisiaj przeszkodą, niedozwalającą rozwinąć się powstaniu w tych granicach, do jakich moralna siła i zapał całego narodu rozszerzyćby go mogły.“ [7]). Nawet o dostawę kos zachodziła wielka trudność. Połowa tylko oddziału kobryńskiego miała broń palną, reszta w kosy była uzbrojona.

W głuchym leśnym ostępie, oddalonym o cztery mile od Kobrynia, nad rzeczką Temrą, dopływem Jasiołdy, wprawiano się od końca kwietnia do ruchów wojskowych, a pierwsza utarczka z Moskalam następiła 17 maja.

Z Kobrynia wyruszyła rota piechoty z 15 ko zakami w poszukiwaniu powstańców. Powiadomiony o tem, Traugutt urządził zasadzkę. Na trakcie, prowadzącym z Kobrynia do Pińska, pod wsią Horkami, niedaleko miasteczka Antopola, była długa grobla, otoczona z obu stron trzęsawiskami z małym lasem iglastym. Grobla ta miała dwa załamania. Traugutt ustawił przy środkowem załamaniu jedną kompanję strzelców, a przy dalszem załamaniu dru-

gą; poza strzelcami w pewnej odległości stały plutony kosynierów. Kiedy wozy z piechotą moskiewską dojechały do środkowego załamania, padła komenda powstańców, i posypały się strzały, a równocześnie, zamykając drogę Moskalom, rzuciła się druga kompanja na groblę. Wśród Moskali nastąpiło zamieszanie, a na to wpadli kosynierzy. Wystraszeni sołdaci, „uciekali w bagno i po grobli; nasi strzelali ich jak kaczki.“ [8]). Zdobyczą były wozy z bronią i amunicją.

Traugutt zmienił stanowisko, nie oddalając się jednak jak o 6 wiorst tylko. Po pięciu dniach znowu nadciągnęli Moskale w sile dwóch rot; „z lasu ze sztucerów godzili do naszych, ale nie wysuwali się naprzód, nawet nie zbliżyli się na strzał dubeltówek.“ [9]). Więc nasi posunęli się do ataku, a wówczas wróg cofnął się, zostawiwszy 12 zabitych.

Zmieniono ponownie stanowisko, lecz nie oddalano się od Horek, oczekiwano bowiem na nadejście zapowiedzianych innych oddziałów, ażeby z powiększoną siłą zapuścić się w głąb Pińszczyzny, ogłaszając wszędzie wyzwolenie i uwłaszczenie włościan i powołując wszystkich do walki zbrojnej z najazdem. Rozłożono się obozem w ostępie, okrytym młodym gęszczarzem, otoczonym w krąg błotem, przez które do obozujących wiodła grobelka. Tymczasem po 5-ciu dniach, niespodzianie — Traugutt nie otrzymał powiadomienia od organizacji—nadciągnął z Kobrynia generał Egger z 4 rotami i 200 kozakami i zaatakował powstańców i z przodu i z tyłu. „Kobryńczycy utworzyli linję za grobelką i drugą linję przeciw atakującym z tyłu. Moskale trzy razy rzucali się i trzy razy byli odparci. Po

tzechgodzinnej na miejscu walce, nasi rozsypali się, i pojedyńcze strzały trwały do wieczora." [9]). Raporty moskiewskie doniosły o całkowitem rozbiciu i rozproszeniu oddziału, przyczem sam Traugutt miał być zabity. Tak wszakże nie było, ale w każdym razie poniesiono klęskę. Chociaż straty w ludziach były u Moskali o wiele większe, powstańcy mieli zabitych 13, lecz stracili wozy z bagażami i byli w rozsypce.

Punktem zbiorowym był wyznaczony w tejże okolicy las Bieliński. Traugutt odjechał chwilowo, by się porozumieć z organizacją. Po dziesięciu dniach oczekiwania, nadszedł z brzeskiego Leliwa (Jan Wańkowicz) z partją stu ludzi. Kobryńczyków było zgromadzonych około 50. Co do nadejścia innych oddziałów, nie miano pewności. Traugutt więc, objąwszy naczelne dowództwo, pociągnął przez Pińszczyznę ku Stolinowi. Po drodze przyłączyło się jeszcze 20 Kobryńczyków zabłąkanych. Im dalej posuwano się, tem groźniejsze napotykano warunki. Włościanie błot pińskich, tak zwani Poleszucy, ciemni, ogłupieni, ulegali w większym stopniu, aniżeli kobryńscy, podszczuwaniu swoich popów prawosławnych i gorliwiej pomagali policji moskiewskiej. Nędza przytem wielka panowała w ich chatach, nie mieli sami czem się żywić, a więc w dostarczaniu żywności powstańcom zachodziła ogromna trudność. Pozostawali nieraz po całych dniach bez jadła, żywili się byle czem, a to sprowadzało choroby. I Traugutt zachorował na biegunkę. Przeprawiwszy się przez rzekę Horyń i otrzymawszy nieco żywności, zatrzymał się oddział w lesie Wrońskim, by wypocząć i pokrzepić się nieco na siłach. Na trzecią

dobę obozowania rozjazd powstańczy natknął się na wojsko moskiewskie w sile trzech rot, nocujących w tymże lesie w odległości dwóch wiorst. Droga, którą mieli iść Moskale, była gęsto porosła łozą; w tej to łozie Traugutt urządził zasadzkę. Udała się ona szczęśliwie. Bój trwał od 4-ej godziny zrana do 6-ej. Moskale, utraciwszy dowódcę, wycofali się z wielką stratą. Lecz i powstańców położenie było groźne. Wobec wrogiego usposobienia włościan i nagromadzonych sił moskiewskich, dalsze posuwanie się stawało się bezcelowem i niebezpiecznem. Postanowił więc Traugutt wrócić w Kobryńskie, gdzie się utrzymać o wiele było łatwiej. Miał jednak ciężkie zadanie, trzeba było przeprawić się przez rzekę Horyń, obsadzoną już przez Moskali. Manewrując zręcznie, zdołał wszakże to uczynić pod miasteczkiem Dąbrowicą, lubo ze znaczną stratą. Zaledwie się przeprawił, musiał znowu stoczyć bitwę z Moskalami. Było to 12 lipca pod Kołodnem. Wciągnąwszy wojsko moskiewskie do zasadzki, Traugutt zmusił je do cofania się graniczącego z ucieczką. Na drugi jednak dzień, kiedy obozował jeszcze pod Kołodnem w pobliżu dworu, napadł nań major Semiganowski, ten sam, który dnia poprzedniego musiał był uciekać. Traugutt szybko cofnął się do lasu, lecz 30 powstańców, straciwszy łączność z oddziałem, rozproszyło się w gęstwinach leśnych.

Ciężki był dalszy pochód: znużonych powstańców trapiły głód i choroby. Traugutt chory zaledwie trzymał się na nogach. Prowadzono go pod ręce. A tu w poprzek ich drogi płynęła rzeka Styr. Dla ułatwienia jej przebycia, oznaczywszy miejsce zbioru, Traugutt podzielił oddział, a „sam całkiem osła-

biony w 20 oddzielnie rusza, nareszcie chorobą złożony opuszcza wybranych swoich." [11]).

Jeden z uczestników partji Traugutta w dobitnych słowach charakteryzuje jej dzieje. „Śród ogromnych błot, przeciętych siecią rzek, w niezaludnionych obszarach, otoczona i ścigana przez przeważne siły moskiewskie, ta garstka ludzi zdolna była jednak wytrzymać trzy większe potyczki i kilkanaście utarczek małoznacznych, i pomimo że Moskale zewsząd otoczyli Traugutta, on jednak potrafił im z całym oddziałem się wycofać i szczęśliwie uniknąć zupełnego rozbicia, lub co gorsza niewoli moskiewskiej. Najświetniejsza potyczka była w Pińszczyźnie pod wsią Kołodnem, gdzie także uprzedziwszy Moskali, wciągnął ich w zasadzkę, i mając tylko w boju 88 ludzi, wstrzymał i odpędził trzy kompanje piechoty, które go atakowały." [12]).

Powszechnie uznano, że Traugutt wywiązał się ze swego zadania, jako dzielny, wytrwały i umiejętny dowódca. Berg opowiada o surowej karności, zaprowadzonej w jego oddziale. Mówi o dwóch wypadkach skazania na śmierć, z wymienieniem nazwisk. W naszych wspomnieniach nic o tem nie znajdujemy. Ci co służyli pod Trauguttem, chwalili jego życzliwość w obchodzeniu się i troskliwość o żołnierza. Pod wrażeniem ich opowiadania, Giller mówi o nim: „silnej woli a łagodny." [13]). W bojach szedł w ogień wraz ze wszystkiemi. Szczęśliwie ominęły go kule, chociaż nie oszczędziły ani jego płaszcza, ani jego czapki.

ROZDZIAŁ III.

Traugutt jako komisarz wojenny w Galicji i jako komisarz nadzwyczajny w Paryżu.

Przedwczesność wybuchu powstania, spowodowana przez Wielopolskiego, miała i to zgubne następstwo, że stronnictwo rewolucyjne, oddane całą duszą sprawie powstania, nie wzmogło się i nie okrzepło na tyle, żeby samo było w siłach je utrzymać i samo niem kierować. Zmuszone ono zostało odwołać się do pomocy Białych, a następstwem tego było nieustanne ścieranie się obu stronnictw, Białych i Czerwonych, o władzę kierowniczą. *Biali* wyłącznie rachowali na interwencję mocarstw zachodnich, a samo powstanie uważali za potrzebną dla sprowadzenia tej interwencji demonstracją wojenną. *Czerwoni* rachowali także na interwencję, lecz równocześnie chcieli poruszyć masy ludowe, nadać powstaniu charakter rewolucyjny, ażeby stało się ono istotnem, prawdziwem powstaniem narodowem, obalającem wszelką niewolę—tak zewnętrzną jak i wewnętrzną. Mniemali, że takie potężne i rewolucyjne powstanie wywrze wpływ podniecający i na Rosję, a nawet przyśpieszy interwencję zbrojną mocarstw

zachodnich z obawy rozszerzenia się pożaru rewolucyjnego i w granicach ich posiadłości.

Od czasu jak Biali przystąpili do powstania, ich przewaga w organizacji nad Czerwonemi stawała się coraz większa. Ułatwiały im to posiadane środki pieniężne, zajmowane wpływowe stanowiska społeczne, wreszcie tradycyjne nawyknienie do przewodnictwa szlachty; a także w wielkim stopniu ta ważna okoliczność, że obóz Czerwonych w początkowych miesiącach powstania poniósł ogromne straty w ludziach i większa część najbardziej czynnych, najbardziej energicznych legła w polu bitew lub dostała się do niewoli moskiewskiej. Rosnącą przewagę Białych odczuwali Czerwoni, burzyli się przeciwko temu i próbowali odebrać ster powstańczy. W pierwszej połowie czerwca obalili istniejący Rząd Narodowy, a na jego miejsce postawili byli własny, lecz zaledwie pół miesiąca zdołał on się utrzymać. Nie znajdując poparcia w organizacji powstańczej, opanowanej przez Białych, ustąpił dobrowolnie.

Ustąpienie to Czerwonych z Rządu było ostatecznem zwycięstwem Białych. Do nowego Rządu weszli: Karol Majewski, Oskar Awejde, Władysław Gołemberski, Stanisław Krzemiński, Józef Grabowski, którego miejsce rychło zajął Włodzimierz Milowicz. O tym rządzie można powiedzieć, że lewica Białych stykała się z prawicą Czerwonych, do których zaliczyć wypada Krzemińskiego, Milowicza i Grabowskiego, lecz dwaj ostatni wkrótce wyjechali: jeden do Galicji, a drugi do Paryża. Poza tym zaś rządem ukrył się inny rząd, złożony ze szczerej i utytułowanej prawicy Białych, przygoto-

wany do jawnego wystąpienia, skoro nadejdą wojska interwenjujących mocarstw. [1]).

Właściwie już nie w Warszawie, lecz w Paryżu nadawano główny kierunek powstaniu, a tam przewodził książę Władysław Czartoryski. W Warszawie ster rządu trzymał w swem ręku Karol Majewski. Był on w początkach ruchu narodowego czerwony, następnie bielał coraz bardziej, aż go posądzano o porozumienie się z Wielopolskim. Ci co go znali bliżej, jak Jurgens, Giller, Dubiecki, Daniłowski, znajdowali w nim wielkie zalety. Jurgens mówił w Krakowie o jego wysokim rozumie i zacnym charakterze Ziemiałkowskiemu. [2]) Dubiecki powiada, że wyróżniał się on „wielką rozwagą, niemałym taktem w postępowaniu, spokojem, który go nigdy nie zawodził.“ [3]). Podług Daniłowskiego, miał on niezaprzeczone zdolności, zimną krew i rozwagę.

Majewski zwrócił uwagę na Traugutta. „Był on—pisał o nim—znany na Litwie jako dobry obywatel i poświęcający się patryjota, jako waleczny dowódca choć małego ale dobrze zorganizowanego i prowadzonego oddziału, jako zwycięzca w kilku potyczkach i wspaniałomyślny względem jeńców a energiczny i stanowczy względem podwładnych.“ [4]) Na przedstawienie więc Majewskiego, „pragnąc mieć wybitną osobistość na stanowisku dyrektora wojny i na placu boju, zawiązano rokowania z Mierosławskim i wezwano do Warszawy słynnego na Litwie Traugutta.“ [5]) Mierosławski jak i dawniej chciał rządzić z Paryża, Traugutt zaś na wezwanie przyjechał. [6]) Majewski rozmówił się z nim szczegółowo, a „widząc w nim niezwykłe zdolności,“ porozumiał się z Wydziałem wojny, i na jego przedstawienie,

mianowano Traugutta generałem i naczelnikiem wojennym w Augustowskim, na Żmudzi i w sąsiedzkich okręgach Litwy. Zanim jednak wysłany tam Jakób Koziełł miał poczynić odpowiednie przygotowania, polecono Traugutttowi, ażeby udał się do Galicji jako komisarz wojenny, i tam przeprowadził sprawę formowania oddziałów i porozumiał się z Różyckim, Wysockim i Krukiem co do przygotowującej się wyprawy. Wiemy z pamiętników i wspomnień Ziemiałkowskiego, Stelli-Sawickiego, Jarmunda, jak trudno było dojść do jakiegokolwiekbądź ładu w Galicji, a zwłaszcza we Lwowie, gdzie szlachta wschodnio-galicyjska burmistrzowała po swojemu.

W wysokim stopniu gorszącą była sprawa formowania oddziałów. Kosztowało to ogromne pieniądze, a te oddziały umundurowane i uzbrojone, wnet po przejściu granicy, dawały się z łatwością rozpraszać, pozostawiając wrogowi drogo kupioną broń i szerząc wpływ demoralizujący. Ażeby zapobiedz temu, Traugutt zalecał, zamiast organizowania w Galicji oddziałów, wysyłać osobno ochotników małemi grupami, a osobno broń do miejsc, wskazanych przez władze wojewódzkie, które ze swej strony miały odsyłać do najbliższych oddziałów wojskowych. W Krakowie zastosowano się do tego, i skutki okazały się dobre. Czynne oddziały powiększyły się przybywającemi ochotnikami, i utrata broni znacznie się zmniejszyła.

Zdaniem Traugutta, o uciekinierstwo, zbiegostwo, łatwość rozpraszania się należało się winić nie tyle szeregowców, ile dowodzących oficerów. „To też oficerowie—pisał w późniejszym czasie—dokładnem objaśnieniem obowiązków żołnierza, a co główne

osobistym swym przykładem powinni naprawić owo nieszczęsne zdemoralizowanie wojska." Traugutt przed końcem sierpnia przybył do Lwowa i porozumiewał się tam z Edmundem Różyckim.

W Krakowie odbyła się walna narada wodzów w sprawie przygotowywanej wyprawy na Ruś. Jaki był tam udział Traugutta, niema w ówczesnych pismach wiadomości. Gdyby najlepszy nawet plan ułożono dla tej wyprawy, nie przydałby się on na nic wobec niedbałości i niesforności, jaką okazali wyznaczeni dowódcy. Ziemiałkowski, pisząc o marnem jej zakończeniu, wykrzykuje: „Straszne czasy." [7]). Możnaby jednak go posądzić, że siedząc w tym czasie w więzieniu i znając końcowy przebieg tej wyprawy ze słyszenia, uniósł się gniewem, gdyż był osobiście z jej powodu urażony. Lecz mamy i drugie świadectwo: Stanisława Jarmunda, który był czas pewny komisarzem rządowym dla Wschodniej Galicji. „Jest to — mówi on o tej wyprawie — najsmutniejsza, najboleśniejsza, a nawet—powiedzmy prawdę — najhaniebniejsza karta z dziejów powstania 1863 r." [8]).

W ogóle Traugutt wyniósł jak najgorsze wyobrażenie o Galicji. Raziła go urzędomanja, jaskrawo w niej rzucająca się w oczy a pochłaniająca znaczne sumy z ubogiego skarbu powstańczego. Oburzały go niedbałość i niesumienność w nabywaniu broni. A szczególnie wyrzekał na demoralizację, jaką szerzyły intrygi, podstępne knowania, samowola dowódców wojskowych. Dubiecki wkłada mu w usta taką ocenę współudziału Galicji w postaniu: „Gdyby mnie zapytano, czy Galicja swym udziałem w powstaniu więcej pożytku lub też szkody przyniosła, po doj-

rzałym namyśle powiedziałbym, że więcej szkody niż pożytku... i wcalebym się nie pomylił." To samo czytamy w liście do Rudnickiego (Sawy), który ofiarowywał się z formowaniem w Galicji oddziału.

Z Galicji polecono Trauguttowi w roli nadzwyczajnego komisarza udać się do Paryża, wejść w stosunki z Główną Agencją, rozpatrzeć się w jej działaniu; następnie dotrzeć do Leodjum, zbadać tam dokładnie, co i jak się robi w sprawie dostawy broni, tak gwałtownie potrzebnej, i pobudzić agentów do większej energii w czynnościach.

Sprawozdania Traugutta, wysłane do Warszawy, nie są znane. Może w przyszłości uda się je odnaleźć i ogłosić drukiem. Rzuciłyby one dużo światła na dzieje powstania 1863 r.; wnosząc bowiem z tego sprawozdania, które zostało ogłoszone w piątym tomie Wydawnictwa Materjałów [9]), odznaczały się one uważnem zbadaniem spraw, zdrowym sądem i rozległym poglądem.

W Paryżu zamierzano wówczas otworzyć agencje w Hiszpanii i Portugalii. Z tego powodu owo sprawozdanie przedstawia Rządowi Narodowemu większą potrzebę zawiązywania komitetów, aniżeli urządzania agencji. Agenci, to są pośrednicy z rządami; komitety odwołują się do narodów o poparcie. „Sprawa nasza, jako obrona pogwałconych praw i sprawiedliwości, znajdzie sympatję i poparcie u wszystkich ludów; u rządów zaś tam tylko, gdzie bezpośrednio tego wymagają ich interesy. Nie wszędzie więc agent dyplomatyczny miałby pole do działania; komitet zaś przeciwnie—zdaje mi się, że niema miejsca na ziemi cywilizacją objętej, w którejby nie znalazł serdecznego sprawy naszej poparcia. Mo-

żnaby i należało się starać, ażeby do komitetów nie sami tylko Polacy, lecz i przedstawiciele innych narodów także należeli.“ Tam, gdzie sprawa polska— jak np. w Niemczech — napotyka pewną niechęć, przedewszystkiem są pożądane międzynarodowe komitety w imię ogólnych celów, piętnując barbarzyńskie postępowanie rządu moskiewskiego.

W sprawie nieszczęsnego pochodu Miłkowskiego przez Rumunję widzi sprawozdawca ogromny błąd w tem, że działo się wszystko bez wzajemnego porozumienia pomiędzy agentem rządowym, Jordanem, a dowódcą oddziału. „Kto jest winniejszym, że porozumienia nie było, nie wiem; być może, obadwa, obydwóch więc oddalić należy, Rząd powinien okazać w tej sprawie energję a nawet surowość, gdyż to jasno wykaże, że dyplomacji nie uważa jako zabawkę, ale że stosunki, jakie ma na zewnątrz, na tej samej opierają się zasadzie, jak powstanie wewnątrz, t. j. że przedewszystkiem własny nasz interes powinien być celem dążności naszych.“

Rząd Narodowy, kierowany przez Majewskiego, chcąc dać dowód, że od współudziału w walce o niepodległość, nie usuwa żadnego stronnictwa, mianował generała Mierosławskiego generalnym organizatorem siły zbrojnej poza granicami Polski. Kierował się przytem tą myślą, że w ten sposób skrępuje zarówno generała, jak i jego zwolenników od ustawicznego podkopywania stanowiska i czynności władz, ustanowionych przez Rząd Narodowy. Mianowanie Mierosławskiego wywołało wielkie niezadowolenie w obozie Białych, a nawet groźbę odmówienia Rządowi poparcia. Ks. Czartoryski przedstawił to Trauguttowi w Paryżu, a nadto wskazywał,

że ta łączność z Mierosławskim szkodliwie oddziała na usposobienie rządów, zwłaszcza austryjackiego. W tym też duchu napisana depesza wysłana została do Warszawy. Traugutt ze swojej strony przesłał Rządowi Narodowemu swoje zdanie. „Uwagi, poczynione w raporcie agenta—pisze—słusznemi być mi się wydają z tą tylko różnicą, że w zupełności przewidując nieprzyjazne usposobienie za granicą i obawiając się złych stąd następstw, nie sądzę jednak, żeby tak fatalne były skutki na wewnątrz, jak przewiduje agent." W każdym razie „odmówienie pomocy Rządowi w chwili grożącego mu niebezpieczeństwa byłoby nie tylko nierozsądnem ale i niebacznem. Mam nadzieję, że i to niebezpieczeństwo przeżyjemy, że tak złych następstw, jak przewiduje agent, nie będzie, chociaż bynajmniej nie taję i tego, że położenie daleko będzie trudniejsze,.. pocieszam się wszakże nadzieją, że przejście to krytyczne nie potrwa długo, bo albo organizator przekona się, że teorje jego nie są wykonalne i wtenczas iść będzie razem, zgodnie z całym narodem, albo zginie, gdy zechce być przeciwnym woli narodu; w każdym razie skończy się raz przynajmniej działanie na swoją rękę, tyle paraliżujące działanie Rządu. Organizator w odosobnieniu daleko może być szkodliwszym, aniżeli na polu czynu." Cały ten ustęp — zdaniem mojem — świadczy z jednej strony, że Traugutt nie poddawał się bezwzględnie wpływowi Czartoryskiego — jak to jedni twierdzą; a z drugiej strony, że nie był nieprzejednanym przeciwnikiem Mierosławskiego — jak to drudzy chcieliby widzieć.

Majewski w swych zeznaniach mówi, że po powrocie Traugutta do Warszawy, miano go powołać

na członka Rządu Narodowego i oddać mu kierownictwo Wydziału wojny. „Ukrytym celem naszym także być musiało, aby przeciw ambitnym dwóm dyktatorom emigrantom postawić czystą i zdolną, rodzinną, krajową postać i tym sposobem uzyskać wyrzeczenie się praw, chwilowo w dyktaturach nabytych.“

ROZDZIAŁ IV.

Traugutt obejmuje rządy dyktatorskie.

Wypadki przyśpieszyły powołanie Traugutta do Warszawy. Dopóki interwencja mocarstw zachodnich zdawała się być pewną, Czerwoni zachowywali postawę wyczekującą i nie czynili, przynajmniej większych, usiłowań dojścia do władzy. Lecz kiedy noty papierowe sprowadziły tylko ten skutek, że rozsrożył się teror moskiewski, uosobiony w Murawjewie na Litwie a w Bergu w Królestwie kongresowem; gabinety zaś, urażone wyniosłą i odmowną odpowiedzią ks. Gorczakowa, ministra spraw zagranicznych, okryły się dumnie płaszczem milczenia; wówczas zawrzało w obozie Czerwonych. Postanowiono obalić istniejący Rząd jako mało energiczny i ująć ster powstania we własne ręce. Wykonano to bez wielkiej trudności. W Rządzie pozostawał prawie sam tylko Majewski, a on już nie miał wiary w powodzenie.

Do nowego rządu weszli: Franciszek Dobrowolski, Ignacy Chmieleński, Stanisław Frankowski, Józef Narzymski i Wojciech Biechoński. [1]) Działo się to na początku drugiej połowy września. Już odrazu

nowy rząd napotkał w wyższej organizacji niechęć i opór, ale kiedy wykonany zamach na Berga, który omal nie położył go trupem, rozpętał do wściekłości walkę terorystyczną, podniosły się krzyki, powstało przerażenie, odmawiano Rządowi wszelkiej pomocy. Głównym zwolennikiem i organizatorem teroryzmu był Ignacy Chmieleński, i on to był największym dla wszystkich postrachem. Widząc to, inni członkowie pozbyli się go, wysyłając go w jakiejś misji za granicę. Na jego miejsce wstąpił Adam Asnyk. Jak się zdaje, przybrano także Piotra Kobylańskiego, ponieważ i Frankowski, dla przejednania wyższej organizacji, objawiał gotowość ustąpienia, jako znany zwolennik zasad Chmieleńskiego. [2]) Starano się namówić Majewskiego, ażeby wszedł do składu rządu, a nawet oświadczano się z całkowitem oddaniem mu rządów. [3]) Lecz Majewski wymawiał się od zajęcia dawnego stanowiska. Oblegany z drugiej strony przez wyższą organizację, dał jej radę, ażeby przyzwała Traugutta z zagranicy. [4]) I za jego poradą uczynił to Wacław Przybylski.

Stało się to, co Traugutt uważał za „nierozsądne i niebaczne;“ istniał rząd powstańczy, z braku poparcia, nie mogący wykonywać żadnej czynności. Trzeba było ratować sytuację. Nie wahał się więc, nie ociągał i na wezwanie przybył do Warszawy w październiku.

Tegoż samego dnia porozumiał się z Majewskim a następnie z członkami wyższej organizacji. Toczyski miał objąć dyrekcję skarbu, Rafał Krajewski—sprawy wewnętrzne, Henryk Krajewski — zagraniczne, Ilnicki—kasę, Krzemiński—prasę. Wydział wojny sobie zostawił. [5]) Zapewniwszy sobie w ten

sposób pomoc, „udał się na posiedzenie Rządu dotychczasowego, objawił że wydziały ma już gotowe i całe stosunki zagraniczne sobie przychylne, a zażądawszy oddania pieczęci i rachunków, rozkazał jako Rząd nowy rozejść się staremu.“ [6]) Nie napotkał żadnego oporu, wszak członkowie rządu już poprzednio oświadczali Majewskiemu swą gotowość wyjazdu z kraju, albowiem „opuszczeni od wszystkich, nie wiedzieli co począć.“ [7]).

Mamy dwa opowiadania o objęciu rządów przez Traugutta, niewiele różniące się z sobą: Józefa Janowskiego i Franciszka Dobrowolskiego.

„Dnia 17 października [8]) — opowiada Janowski — około 10 godziny rano zebrał się Rząd Narodowy na posiedzenie w komplecie, oprócz Dobrowolskiego. Wprędce po rozpoczęciu posiedzenia, przyszedł Traugutt... Byli zatem obecni: Józef Narzymski, Adam Asnyk, Piotr Kobylański, a oprócz nich Józef Gałęzowski, Józef Janowski... Traugutt w krótkich, energicznych słowach wypowiedział gorzką prawdę, wskazał im, na jak wielkie niebezpieczeństwo narazili sprawę powstania, całą winę Chmieleńskiego i Frankowskiego im bezwarunkowo przypisał, gdyż ci działali za ich zezwoleniem i w ich imieniu i krótko zakończył, że mogą rozporządzać swemi osobami zupełnie swobodnie... lecz przestają w tej chwili być Rządem Narodowym, a on sam ster tegoż Rządu Narodowego obejmuje... Pamiętam tę chwilę, jakbym ją wczoraj widział... Nikt ani słowa więcej nie powiedział, tyle było stanowczości, siły, a przedewszystkiem prawdy w całem przemówieniu Traugutta... Milcząco wszyscy się rozeszli — bez słowa protestu, a może nawet z wewnętrznem w głębi duszy zado-

woleniem, iż przyszedł ktoś, co dobrowolnie brał na siebie ciężar, i to ciężar wielki i bardzo niebezpieczny." [9]) Majewski w swych zeznaniach zapisał; że słyszał od Janowskiego, jakoby Traugutt rozkazał, ażeby Chmieleński i Asnyk nie pokazywali się w kraju przez pół roku.

Dobrowolski w tym czasie wyjechał był z Warszawy, nie był przeto na posiedzeniu, ale jako mocno zainteresowany w tej sprawie, musiał troskliwie o nią wypytywać i to, co o niej słyszał, w pięć lat a więc za świeża jeszcze opowiedział w *Dzienniku Poznańskim*. [10]) „Wszyscy—pisze on—zgodzili się bez najmniejszej opozycji... jeden tylko naczelnik miasta (Pepłowski) odezwał się w te słowa: „Generale, pamiętaj, że bierzesz wielką odpowiedzialność przed krajem." Asnyk był milczący, a Kobylański, Gałęzowski i Janowski winszowali Trauguttowi jego postanowienia."

Traugutt w tym czasie miał 37 lat. Dubiecki tak go opisuje: „wzrostu niskiego, szczupłego, prosto trzymającego się, twarzy na pierwszy rzut oka mało wyrazistej, chociaż po pilniejszem wpatrzeniu się uwydatniała się w niej energja i niezwykłe skupienie myśli. Czoło niewyniosłe ocieniały włosy ciemne, krótko ostrzyżone, a na owem czole ukazywały się często zmarszczki, przecinające je od góry do dołu, świadcząc o nieustannej pracy myśli. Nosił okulary, z pozaktórych tryskały promienie oczu wyrazistych, przenikliwych, lecz nie surowych. W całem obejściu się uderzała prostota, połączona z pewną serdecznością, tak często spotykaną u Litwinów." [11]).

Mieszkał on na ulicy Smolnej za pasportem kupca Michała Czarneckiego u Heleny Majewskiej

(Kirkorowej), która domyśliwała się, że to jest ważna osoba w Organizacji narodowej i starannie się troszczyła o jej bezpieczeństwo. Gdy mówiono o nim, nazywano go wujaszkiem Michałem albo panem Michałem. Oprócz naczelników wydziałów, mało z kim się widywał. U siebie w mieszkaniu nader rzadko kogo przyjmował, z wyjątkiem Marjana Dubieckiego, który mieszkał w oficynie tegoż domu, Wacława Przybylskiego i Józefa Gałęzowskiego, którym najwięcej ufał. Czasem wpadali do niego Cezary Morawski, znajomy z Brześcia, i Karol Przybylski, brat Wacława. Obaj lekarze, oni to stali się przyczyną nieszczęścia Traugutta.

Rządy w całem znaczeniu skupiał w swych rękach. Nie spuszczał się na referentów, lecz sam we wszystko wglądał i najczęściej sam układał ważniejsze noty. Przez dzień cały pracował u siebie w domu, o zmroku wieczornym szedł na konferencje z wydziałowemi, które odbywały się w rozmaitych lokalach, lecz najczęściej w gabinecie zoologicznym szkoły głównej za wiedzą profesora, Benedykta Dybowskiego.

„Przyszedł w chwili najtrudniejszej, jakiej jeszcze nie było od początku powstania, i zaczął kierować sprawami powstania jak mógł i umiał z największem poświęceniem i zapałem.“ [12]) Władza, jaką sprawował — w jego przekonaniu — była aktem poświęcenia, którego nie wolno odmawiać Ojczyźnie, kiedy tego jest konieczność. „Był to człowiek obowiązkowy i religijny. Robił, bo uważał to za swój obowiązek, bo wierzył w sprawiedliwość boską i w zwycięstwo słusznej sprawy. Na wybiegach dyplomatycznych nie znał się i wszelkie zapewnienia

brał za dobrą monetę. W jego przekonaniu sprawa narodowa mogła zjednoczyć wszystkich. Sztandar narodowy, „krwią chrzczony, męczeństwem całego pokolenia uświęcony,“ jest wyższy nad wszelkie „chorągwie partji i partyjek“ — pisał 27 listopada do urzędników narodowych za granicą. Demokratyczne jego przekonania były szczere; były to przekonania „Ksiąg Narodu Polskiego“ i „Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego“ z całą ich poezją i dobrą wiarą.“ [13]).

Pierwszą sprawą, domagającą się gwałtownie szybkiego załatwienia, było przywrócić należyte działanie władz organizacyjnych, zapełnić opróżnione miejsca, wznowić przerwaną komunikację z prowincjami i z zagranicą. Traugutt rozwinął wielką w tej sprawie energję i w krótkim czasie dokazał tego, że organizacja ożywiła się i stała się wszędzie czynną. Głęboką swą wiarę przelewał w innych. Instrukcje i zalecenia jego rozpraszały wątpliwości, napełniały serca otuchą. Szczególnie dawało się to widzieć w południowej części Królestwa. Tam „organizacja, mimo wszelkich niepowodzeń, nigdy jeszcze od początku powstania nie była tak energiczną i umiejętnie prowadzoną.“ [14]) — Trzeba było czasu — pisał Traugutt 9 grudnia do ks. Czartoryskiego — ażeby na właściwą wszystko wprowadzić drogę. „I teraz nie możemy mówić i nie mówimy, że wszystko już załatwiono; dużo i bardzo dużo jeszcze do zrobienia pozostaje, ale Rząd Narodowy nie traci otuchy, bo mocny wiarą w Opatrzność, która nie dopuści, by niepewność górę wzięła, szczerze i wytrwale pracuje, myśląc bardzo o jutrze, ale nie troszcząc się o nie, gdyż ma to niewzruszone przekonanie, że byle dziś

dobrze było spędzonem, to jutro złem być nie może." [15]).

Z powodu upragnionej i oczekiwanej przez wszystkich interwencji, której wątek spoczywał w Paryżu, tameczna agencja, pod kierunkiem ks. Czartoryskiego, przywłaszczyła sobie w Organizacji narodowej naczelne stanowisko, spychając niemal Warszawę do podrzędnego i uzależnionego znaczenia. Zagraniczni agenci słuchali tylko rozkazów z Paryża; w Galicji, w Poznańskiem pomijano rozporządzenia, nadsyłane z Warszawy, jeżeli co innego zalecała agencja paryska. Traugutt postanowił przywrócić Warszawie należne jej stanowisko. „Ostateczna decyzja—pisał do agentów zagranicznych—zależeć musi od Rządu Narodowego... gdyż Rząd jest w posiadaniu wszechstronnych wiadomości i dokumentów politycznej treści, pochodzących z rozmaitych źródeł, a przytem w każdej chwili zna sytuację i rzeczywiste potrzeby powstania." [16]) Żądał więc, ażeby agenci stosowali się ściśle do zarządzeń, nadsyłanych z Warszawy. Ażeby ograniczyć wszechwładność agentury ks. Czartoryskiego, nadawał innym agencjom „zupełną wzajemną niezawisłość od siebie." [17]) Wreszcie ograniczył działanie agencji paryskiej do samej tylko Francji. „Z powodu poddania agencji politycznych pod bezpośrednią zawisłość Rządu Narodowego — pisano z Warszawy 20 lutego 1864 r. do Paryża — główna agencja dyplomatyczna w Paryżu przestaje mieć znaczenie głównej... i odtąd ma się nazywać *Agencją polityczną we Francji*." [18]) Ażeby jednak nie zrażać ks. Czartoryskiego, Traugutt pisał do niego równocześnie (21 lutego), że „zmianę postanowioną

w nazwie i składzie agencji, nie przypisuje niczemu więcej, jak tylko rzeczywistej potrzebie. Liczymy z zupełną pewnością na gorliwość i patrjotyzm księcia, że przy zreformowaniu agencji, samo tylko dobro ogólne na względzie mieć będzie“ [19]).

Czartoryskiego wielce cenił za jego oddanie się sprawie narodowej, z jakichkolwiekbądź pobudek ono płynęło. Lecz przekonań jego nie podzielał, a nawet wytykał mu jego wyłączność. Zdaniem jego—za wiele rachował on na gabinety, a za mało na narody. Zalecał więc mu zbliżenie się do księcia Napoleona, który przedstawiał w pewnym względzie demokratyczno-rewolucyjny kierunek w polityce zagranicznej i z tego powodu pozostawał w stosunkach z ówczesnemi przewódcami radykalizmu w Europie. Naganiał Czartoryskiemu zbyteczne ufanie w dobre chęci gabinetu wiedeńskiego, co — jak pisał — wzbudzało nawet podejrzliwość rządu francuskiego. Nosił się nawet z myślą zastąpienia Czartoryskiego jakim innym — bardziej energicznym agentem. Byłby najlepszy jaki wąsaty żołnierz — dyplomata, „któryby nie tak Habsburgom a więcej Napoleonidom był przyjemny“ miał mówić w grudniu Majewskiemu. [20]) Podobno uskarżał się także przed nim, że niesłusznie czyniono jego rządom zarzuty klerykalizmu.

Najważniejszą troską dyktatora było powiększenie siły zbrojnej powstańczej i należyte zaspokojenie potrzeb walczących w polu. Na to koniecznemi były pieniądze i broń. Zdaniem jego—za wiele szafowano na agencje zagraniczne i na urzędy cywilne w organizacji narodowej. Starał się więc zaprowadzić w tym względzie jak największą oszczędność.

Liczbę członków agencji i urzędników cywilnych znacznie zmniejszył. Myślał nawet o oddaniu władzy cywilnej naczelnikom wojskowym. Płace sprowadził do skromniejszych rozmiarów. Sam ograniczał się niezbędnem,—dla czegóżby i inni nie mieli to samo czynić?—„Urzędnicy nasi — pisał— nie mogą wymagać, abyśmy względem nich zachowywali wszystkie zwyczaje regularnych rządów, a przynajmniej muszą czekać na to trochę lepszych czasów.“ [21]) Zwijano instytucje, których korzyść okazała się wątpliwą. I tak, zwinięto instytucję generalnej organizacji poza granicami zaboru moskiewskiego głównie dla tego, że prowadziła widocznie do ruiny finansowej „z bardzo wątpliwemi w zamian za to korzyściami, a może nawet i to pewniej z samą tylko szkodą dla sprawy.“ [22]) „Zwinięto także komisję broni, „która straciła duże fundusze, zakupiła broń, robiła wciąż nowe obstalunki, a przepomniała, iż głównem jej zadaniem było zaopatrywać w broń walczące oddziały, a nie gromadzić je w składach Liège, ani też wysyłać tak niezręcznie, iżby nieprzyjaciel tylko z niej korzystał.“ [23]).

Dla pozyskania pieniędzy, oprócz zwykłego podatku, został nałożony 22 listopada podatek nadzwyczajny (15 zł.) na wszystkich, co wyjechali za granicę bez upoważnienia Rządu Narodowego. Byli to przeważnie ludzie bogaci. Nie wiele jednak ona przyniosła. Ogłoszona dawniej pożyczka szła także nędznie. „Ci co mają pieniądze — pisał Rząd Narodowy 27 grudnia do ks. Czartoryskiego—tak są żądni interwencji i tylko na nią liczą, że teraz spokojnie patrzą na to, jak nasz własny żołnierz, nie tylko bez kożucha, ale bez butów chodzi.“ [24]). I „niepo-

dobna żądać, aby w teraźniejszej porze roku człowiek goły i bosy, choć uzbrojony, długo wytrwał." Tymczasem bogatsi, chociaż nie odmawiają pożyczki, zwlekają z jej daniem, „dając do zrozumienia, że lepiej będzie na interwencję zaczekać." Trzeba o pieniądze koniecznie się starać—pisał 22 lutego.—„Pieniądze przyniosłyby nam więcej korzyści, jak uznanie za stronę wojującą;—mając pieniądze, jasno i zrozumiale dowiedziemy światu, żeśmy rzeczywiście stroną wojującą." [25]).

Ze zwinięciem generalnej organizacji zagranicznej łączyła się dymisja generała Mierosławskiego. Nie straszyły go zasady Mierosławskiego, ale oburzały jego uroszczenia i wichrzycielstwo. Okazywał pewną gotowość wejść z nim w porozumienie, lecz żądał poprzednio wyjaśnień co do rozszerzenia granic władzy organizatora ponad to, co był postanowił Rząd Narodowy. Lecz Mierosławski wcale nie myślał się tłómaczyć a przeciwnie sam atakował Rząd Narodowy po dziennikach. Dano więc mu dymisję.

Wadliwą stroną walki partyzanckiej było to, że dowódcy, samodzielnie działając, przyzwyczajali się do niesfornego zachowania się wobec wyższych władz. Takim niesfornym, chociaż skąd inąd dzielnym dowódcą, był Dyonizy Czachowski. Niesforność ta uniemożliwiała wykonanie skomplikowanych planów. Z jej to winy nieudały się przygotowane w listopadzie wyprawy z Galicji. Ażeby zaprowadzić większą karność pomiędzy dowódcami, ażeby zapobiedz dowolnemu rozpuszczaniu oddziałów, Traugutt zamierzył ukształtować organizację wojskową na wzór armji regularnej. Nie znalazł jednak wśród dowód-

ców ani zrozumienia należytego, ani też poparcia. Można powiedzieć, że jeden Bosak tylko zrozumiał korzyści podobnego połączenia walki partyzanckiej z równoczesnem kształtowaniem armii regularnej i osiągnął w tym względzie dobre skutki. Możeby na tej drodze i udało się pogodzić z sobą oba systemy walki zbrojnej, mające każdy swych zwolenników, a tak potrzebne i konieczne w walce powstańczej dla wyrzucenia najazdu z granic swego kraju. Reforma ta atoli przychodziła za późno, kiedy obszar powstańczy ogromnie się zwężał, kiedy Polskę zalała olbrzymia armja rosyjska. Niektórzy dowódcy, zwłaszcza na północy i ku wschodowi, wskazywali na niemożność jej przeprowadzenia; drudzy, straciwszy wiarę w interwencję, nie uważali za potrzebne przedłużać walkę. Odczuwał to boleśnie Traugutt i z żalem pisał 24 marca do Edmunda Różyckiego. „Wtedy gdy Bosak — czytamy w tym liście—rozpoczął swą robotę zaledwo z kilku setkami ludzi i następnie, organizując się ściśle w sposób armji regularnej, z łatwością i w krótkim czasie zaprowadził u siebie karność, ład i porządek, Kruk mając w tymże czasie dwa tysiące kilkuset ludzi, dopuścił zupełnego ich zmarnowania, również jak broni i efektów.“

Traugutt, wyjeżdżając z Paryża, był pewny, że nastąpi interwencja. Umocnił go w tem przekonaniu książe Napoleon, któremu był przedstawiony w Palais Royal. [26]) I cokolwiekbądź się mówi o nieszczerości gabinetu francuskiego, to jednak rzecz pewna, że cesarz Napoleon nosił się aż do ostatka z myślą, ażeby w ten lub inny sposób poprzeć usiłowania wolnościowe narodu polskiego. Wypływało to

z jego przewodniej myśli, na której dążył oprzeć politykę zagraniczną, a która przyznawała każdemu narodowi prawo stanowienia o swoim losie, — co dzisiaj wygłosił z całą stanowczością prezydent Stanów-Zjednoczonych północnej Ameryki, i co wszystkie rządy szczerze lub nieszczerze powtarzają. Niewątpliwie Traugutt z upragnieniem czekał interwencji, pojmował on atoli jej znaczenie inaczej, aniżeli cały obóz Białych. Dla tych interwencja była wszystkiem; dla niego zaś pożądaną pomocą, zachętą do energicznego i powszechnego działania. „Rząd Narodowy — pisal 27 grudnia do Czartoryskiego — zna dokładnie siły narodu, widzi jasno, że do wiosny możemy stanąć tak, że interwencja jeżeli będzie, to prawdziwie jako pomoc, ale nie jako jałmużnę przyjąćbyśmy ją mogli.“ [27]) „Jesteśmy tego przekonania — czytamy w piśmie do Czartoryskiego z dnia 8 lutego — że silna interwencja moralna byłaby nam wystarczającą, byleby poza nią jasno i niedwuznacznie przebijał się w razie potrzeby błysk bagnetów francuskich. Wtedy wszystkoby ożyło, a zanimby te bagnety rzeczywiście się okazały, potrzeba ich niezawodnie o wieleby się zmniejszyła. Nawet pieniądze znalazłyby się w naszym choć wyniszczonym kraju, a następnie i u zagranicznych kapitalistów.“ [28])

Traugutt wierzył w siły narodu. Jeżeli 50.000 conajwięcej partyzantów zdołało przez 10 miesięcy stawić czoło armii rosyjskiej, która się wzmogła aż do 400.000, to jakaż byłaby to potęga, gdyby powstał *cały* naród? Przedewszystkiem potrzebny jest powszechny udział włościan jako najliczniejszej i najmocniejszej części narodu. Nie tylko więc sprawiedliwość chrześcijańska, lecz szczery i głęboki pa-

tryjotyzm wymaga dołożyć wszelkich usiłowań, ażeby podnieść ich do poczucia obywatelskiego, do poczucia przynależności swej do narodu. Wielka myśl Kościuszki ożyła w całej swej pełni w Traugucie. „Prawa wolności, równości i uwłaszczenia trzech czwartych przyszłych obywateli, ogłoszone z natchnienia narodu," powinne być ściśle przestrzegane — pisał do urzędników powstańczych — a to tembardziej, że „przez cały naród zgodnie były przyjęte i w życie wcielone." W tym celu ustanowił 27 grudnia osobną organizację sądowo-administracyjną dla czuwania nad ścisłem przestrzeganiem wykonywania dekretu o uwłaszczeniu włościan z dnia 22 stycznia 1863 r. W każdym powiecie zaprowadzono odpowiednie sądy, w których pomiędzy powołanemi członkami miała być niemniej jak połowa włościan, nie licząc delegowanego. Kary przeciwko naruszającym dekret były odpowiednie do winy: 1) w mniejszych przekroczeniach — kara pieniężna; 2) w większych utrata indemnizacji, ale w wypadkach użycia przymusu — 3) kara śmierci. „Ktokolwiekby zmuszał — powiadał dekret — włościan drogą administracyjną, sądową, wojskową lub jakimbądź innym sposobem do opłaty lub odrabiania czynszu, okupu lub pańszczyzny ma być karany śmiercią." [29]) Od dowódców wojskowych dyktator żądał, „by starali się doprowadzić powstańców i lud do ścisłego i serdecznego porozumienia się i zbratania;" wymagał od nich, „aby byli pierwszemi i najwierniejszemi stróżami praw, nadanych ludowi polskiemu manifestem z dnia 22 stycznia. „Ktoby się odważył w czemkolwiek te prawa gwałcić — pisał do wojska — ma być uważany za wroga Ojczyzny i to za wroga gor-

szego od Moskala i Niemca.“ Dla uświadomienia ludu zorganizowano w Warszawie redakcję pisma ludowego, a w Krakowie rozpoczęto wydawanie ulotnych dla włościan pisemek.

Interwencja zagraniczna przedstawiała się w umyśle Traugutta dwojako: albo jako wynik polityki gabinetowej, albo jako przejaw rewolucyjny, spowodowany przez narody. W lutym 1864 r. ta ostatnia zdawała się mu być pewniejszą. W Europie zanosiło się na to, że rozpadnie się ona na dwa obozy: jeden, liczący się z domaganiem się narodów, drugi zachowawczy w swej zaborczości i absolutyzmie państwowym. Oprócz polskiej, domagały się załatwienia jeszcze sprawy: włoska, węgierska i szlezwig-holsztyńska, nie mówiąc o innych, które nie doszły były jeszcze do stanu intensywnego lub dopiero wykluwać się poczęły. We Włoszech i w Węgrzech stronnictwo rewolucyjne rozwijało wielką czynność, a w Szlezwigu i Holsztynie ono objęło kierunek w walce o niezależność. Ażeby nie dopuścić w tych dwóch prowincjach do załatwienia sprawy przez sam naród niemiecki, lecz załatwić ją z góry odpowiednio do interesów państwa pruskiego, Bismark skłonił Austrję do ogólnego działania. W końcu stycznia 1864 r. wojska pruskie i austryjackie wkroczyły do Holsztynu, i rozpoczęła się wojna z Danją. Węgrzy i Włosi, uważając że nadeszła dla nich przyjazna chwila, gotowali się podnieść broń przeciwko panowaniu austryjackiemu. Król włoski wszedł w porozumienie z Mazzinim, przewódcą rewolucyjnym we Włoszech; a cesarz Napoleon, urażony obłudnem postępowaniem gabinetu wiedeńskiego, dawał posłuch przedstawieniom Koszuta. Książę Kuza ze swojej

strony zamierzał skorzystać ze sposobnej chwili i ziemie rumuńskie Austrji przyłączyć do swego państwa. Wszedł w tym celu w stosunki z rewolucjonistami, i księstwa naddunajskie „stały się zbiegowiskiem rewolucyjnych żywiołów" — jak pisał namiestnik galicyjski, Mensdorf-Pouilly w okólniku 16 marca 1864 r.

Nadzieja, że z tych zawikłań europejskich może przyjść do wojny państw zachodnich, bo i Anglja okazywała gotowość wojenną, z państwami, dzierżącemi rozebraną Polskę, skłoniła Traugutta ku polityce rewolucyjnej. Miałażby Polska nie skorzystać z tak ważnej chwili? Trzeba więc przygotować się do wydobycia wszystkich sił z narodu, wejść w porozumienie i przymierze ze stronnictwami rewolucyjnemi i dotychczasową partyzantkę zamienić w wojnę ludową.

Za pośrednictwem Józefa Ordęgi, agenta politycznego we Włoszech, odbyło się porozumienie z Mazzinim, celem wspólnej walki przeciwko Austrji. Obiecano, „jako jeden z pierwszych i niecofniętych warunków, pomoc czynną Polsce, a mianowicie zezwolenie i ułatwienie organizacji wojskowej polskiej we Włoszech, dostarczenie Polsce 20.000 broni i przerzucenie jej na ziemię polską na miejsce spólnie obrane, zaliczenie w przeddzień wystąpienia do ruchu trzymiesięcznego żołdu dla 10.000 korpusu polskiego." [30]) Rokowania z Węgrami doprowadziły do podpisania 8 marca umowy zaczepno-odpornego przymierza. Naczelne kierownictwo nad zjednoczonym polsko-węgiersko-włoskim ruchem miał objąć generał Józef Garibaldi. Z Włochami dopiero w Lon-

dynie podpisano umowę 24 kwietnia, po uwięzieniu już Traugutta.

Przygotowując się do rozpoczęcia walki zbrojnej na wiosnę na skalę rewolucyjną, Traugutt postanowił doprowadzić koniecznie do skutku po kilka już razy podnoszony projekt powołania ludu do pospolitego ruszenia. Pojmował on dobrze, że „powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstracją w większych lub mniejszych rozmiarach, i że dopiero z ludem zgnieść wroga można, nie troszcząc się o żadne interwencje.“ [31]) Uważał „*pospolite ruszenie nie tylko za możliwe, ale nawet konieczne, chociażby tylko dlatego by zostawić następcom przykład do naśladowania.*“ Silną swą wiarę zdołał przelać w całą organizacją. „Było ogólne, prawie powszechne przekonanie w końcu lutego 1864 r., że z wiosną rozpocznie się powszechne jak dotąd powstanie.“ [32]) Wszędzie, a szczególnie na południu Królestwa, gorliwie pracowano nad pozyskaniem włościan i wprowadzeniem ich do organizacji.

Robił Traugutt co mógł, i co w tych ciężkich warunkach, w jakich się znajdował, zrobić było można. Gdyby były takie warunki jak podczas powstania 1831 r., to działalność jego miałaby stokrotnie większą skuteczność. Trzeba pamiętać, że cała Polska zalana była wojskiem rosyjskiem, że po miastach pełno było policji i szpiegów. W Warszawie zgoła nikt nie był pewny, że wyszedłszy na ulicę, nie zostanie uwięziony. Teror moskiewski panował w całej swej grozie. W takiem położeniu, gdzie musiano w całem działaniu zachowywać ścisłą tajemnicę, trudno było dopilnowywać, ażeby w oddalonych prowincjach stosowano się zawsze we wszystkiem do

wydanych rozporządzeń; niepodobna też było zapobiedz częstym wykroczeniom i karać należycie winowajców. Wreszcie i Traugutt mógł się mylić w niejednem, ale powodował się zawsze myślą dobra publicznego. Uwzględniając ówczesne straszne warunki, trzeba przyznać, że zrobił bardzo wiele. Zaprowadził większy porządek, nawet w Galicji „wprowadzono w administracji większy ład, porządek i zaufanie;“ [33]) zdołał utrzymać powstanie przez zimę i porobić znaczne przygotowania do walki zbrojnej na wiosnę.

ROZDZIAŁ V.

Uwięzienie i śmierć Traugutta.

Moskwa z obawą oczekiwała wiosny. Z Petersburga wciąż nadsyłano rozkazy, ażeby wytężyć wszystkie siły, użyć wszelkich środków, dla stłumienia powstania. Carat porobił nawet ustępstwa wrogim sobie radykałom, pozwalając im urządzić Polskę po swojemu. Dalszemu trwaniu walki zbrojnej stanęły przeszkodą nie tryumfy wojenne Moskali, lecz wyszłe z redakcji Milutina ukazy 2 marca, ogłaszające uwłaszczenie i samorząd włościan. Rząd Narodowy przeszło rok temu to samo uczynił, ale dla utrwalenia tego trzeba było jeszcze rozprawić się z najazdem. Był to bodziec dla pociągnięcia włościan do udziału w walce zbrojnej, teraz ten bodziec się usuwał, i wywołanie pospolitego ruszenia stawało się wątpliwem. Tracili wiarę i ci, co mieli ją.

Władze moskiewskie widziały, że w kierownictwie powstania zaszła jakaś od października ważna i korzystna dla niego zmiana. Dowiedziano się wreszcie o istnieniu tajnego dyktatora. Kto iednak nim był, i gdzie go szukać, nie wiedziano. Ażeby wpaść na jakiekolwiek ślady, chwytano gromadnie idących

i jadących po ulicach i kazano im się legitymować. Ten i ów z podrzędnych czynników przy takim połowie wpadł w ręce moskiewskie. Od niektórych nic wydobyć nie zdołano; ale byli i tacy, co pod chłostą i głodem morzeni, powiedzieli wszystko, co sami wiedzieli. W ten sposób dochodzono do wyższych stopni organizacji. Ale tu coraz trudniej było wydobywać zeznania. Berg opowiada, że pewien więzień z wyższej organizacji przesiedział 71 dni w zimnej piwnicy bez gorącego jadła, zachorował i zaledwie nie umarł, ale tajemnicy nie zdradził. Zapobiegała też uwięzieniom ważniejszych osób z organizacji policja powstańcza, która się znajdowała w dobrych rękach i dowiadywała się o złożonych zeznaniach w komisjach śledczych. Uprzedzeni przez nią opuszczali Warszawę i szukali ocalenia za granicą. Wyjechał Przybylski, później Adolf Pieńkowski, później Gałęzowski. Niezawsze jednak udawało się policji powstańczej wczas się dowiedzieć o grożącem niebezpieczeństwie. Wohla wywieziono w głąb Rosji. Toczyskiego a później Rafała Krajewskiego uwięziono. Wpadła w ręce moskiewskie ekspedytura z jej nowym naczelnikiem, Janem Jeziorańskim. Słowem, „trzeba było nadludzkiej odwagi i siły, aby się nie zniechęcić i utrzymać poświęcenie w piersiach, tak zbliska naciskanemu przez wroga, denuncjanta i szpiega, bez rachuby na jakąkolwiek obronę.“ [1]).

Pomimo rosnących utrudnień i grożącego niebezpieczeństwa, Traugutt nie opuszczał swego stanowiska i postanowił na niem wytrwać do wiosny, a kiedy w kwietniu rozpali się na nowo powstanie, miał zdać rządy Majewskiemu lub Gołemberskiemu.

„a sam udać się na pole walki i z bagnetem w ręku zakończyć swoje usługi dla Ojczyzny.“ [2]).

Nie doczekał się jednak tej upragnionej chwili. Wróg już wpadł na jego ślady. Bliższą wiadomość o nim powziął z zeznań dwóch lekarzy uwięzionych, znajomych dyktatora, którego czasem odwiedzali. Byli to Karol Przybylski, brat Wacława i Cezary Morawski. Pierwszy, doprowadzony do zeznań, już się nie zatrzymał i stoczył się do otchłani upodlenia—jak opowiada o tem Dubiecki. Morawski nie okazał także hartu charakteru, lecz sumienie go dręczyło: w swych zeznaniach był powściągliwy i starał się, aby uprzedzono Traugutta o niebezpieczeństwie.

Traugutt, obejmując rządy dyktatorskie, wiedział, że sięga nie po zaszczyty, lecz wystawia siebie na groźne niebezpieczeństwo. W przekonaniu swem spełnił akt poświęcenia, gotowy nieść każdej chwili życie w ofierze. Żadna wieść straszna nie burzyła spokoju jego ducha. Spracowany przez dzień cały, po modlitwie, i 10 kwietnia, pomimo wieści o torturowaniu uwięzionych, zasnął spokojnie. Zbudzili go o świcie 11 kwietnia żandarmi moskiewscy. Widząc ich, rzekł tylko: „to już!“, i wstawszy, spokojnie zaczął się ubierać. Przygotowany zawsze do żandarmskich odwiedzin, w swym pokoju nie przechowywał żadnych dokumentów. Wykonana też rewizja nic u niego nie znalazła.

Odwieziono go do więzienia na Pawiaku. Tam na samym wstępie poznał go pułkownik saperów rosyjskich, Zdanowicz, godny pomocnik Tuchołki, słynnego ze znęcania się nad więźniami. Obaj zaprzańcy służyli caratowi najezdniczemu za judaszowe

srebrniki gorliwiej od Moskali. Tuchołko, badając więźniów, rzucał się na nich i bił pięścią po twarzy. A otrzymawszy uderzenie za uderzenie, sadzał więźnia do lochu i morzył głodem. Tak było z Romanem Żulińskim, który przesiedział 21 dni w lochu o chlebie i wodzie; tak było z Henszelem z redakcji Gazety Polskiej. [3]) Umieszczono Traugutta w jednej z piwnic podziemnych w sąsiedztwie zajmowanych przez d-ra Dybka, Dubieckiego i Kirkorową. Przesiedział tam 40 dni.

W zeznaniach swych Traugutt nie oszczędzał siebie; otwarcie mówił o wszystkiem, co go dotyczyło; lecz wręcz odmówił odpowiedzi, gdy o innych pytano. I inni więźniowie, pomimo groźb i mąk, nie dali się złamać. „Wiem, co mię za to czeka—zapisał Rafał Krajewski. — Prawo ludzkie każe mię powiesić. Prawo boskie nakazuje mi ludziom krzywdy nie czynić. Niechaj będę powieszonym, a ludzi na zgubę nie wydam.“ „Przyznałem się do winy—pisał Jan Jeziorański. — Innych ludzi, którzy niegdyś ufali mi i w stosunki ze mną jako z uczciwym człowiekiem wchodzili, nie jestem w stanie zdradzić. Niech cierpię karę za wszystkich. Ale pamięć moja w grobie nie będzie przeklinaną, a dzieci i rodzina moja nie pogardzana od ludzi. Jest to wszystko, co im pozostawić mogę.“ [4]).

Dnia 19 maja przewieziono Traugutta do cytadeli. Znośniejsze to było więzienie jak na Pawiaku. Dubiecki, który obok siedział, opowiada, „że i w więzieniu miał Traugutt stały porządek dnia, poza który nigdy nie przekraczał. Modlitwa z książki do nabożeństwa, później czytanie, lepienie z chleba, prze-

chadzka—i znowu poranne zajęcia, a wieczorem niemniej długa modlitwa...“ [5]).

Jeszcze będąc na wolności, Traugutt smutne otrzymywał wieści z rodzinnego swego domu na Litwie. Umarł mały jego synek z drugiej żony. Ją biedną z córkami wyrzucono z majątku. Chciała się zobaczyć z mężem, gdy go uwięziono, lecz odmówiono jej wydania pasportu. Podała więc prośbę, by pozwolono mężowi napisać list do rodziny. Zezwolono na to i list Traugutta wysłano w końcu czerwca. Żona odpisała natychmiast, lecz jej list oddano więźniowi na parę dni przed śmiercią.

Zwycięska Moskwa zemstę swą okrótną łączyła z nadaniem wielkiego rozgłosu, że ów tajemniczy rząd, który tak długo kierował powstaniem, został ujęty w całości. Wybrała więc z pomiędzy uwięzionych osoby, które—jak się jej zdawało—najwięcej były czynne i najbardziej pomocne Trauguttowi, ogłosiła ich wszystkich jako członków Rządu i skazała na powieszenie. Berg wybrał siedmiu, lecz car miał powiedzieć: „dość będzie pięciu.“ Zostali wybrani: Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński i Jan Jezioranski.

Tracenie odbyło się 5 sierpnia na stoku warszawskiej cytadeli. O godzinie 9-tej rano przywieziono skazanych na plac egzekucji. Historyk rosyjski, Mikołaj Berg, przypatrywał się temu traceniu z oddalenia najwięcej od 30 do 40 kroków i opisał je, jak następuje:

„Skazani jechali, każdy oddzielnie, na jednokonnych, drabiniastych wózkach, używanych zwykle do wywożenia gnoju. Jechali z odkrytemi głowami, mając każdy po prawej ręce księdza kapucyna

w charakterystycznym brązowym płaszczu zakonnym. Po obu zaś stronach wózków jechali w pełnej gali, w lśniących hełmach, na siwych, ogromnych koniach żandarmi z obnażonemi pałaszami, oraz postępowało kilka plutonów piechoty.

Pierwszy jechał Traugutt. Ubrany tak, jak go aresztowano, w długim, granatowym, ciepłym paltocie, oblamowanym szeroką taśmą.

O trzydzieści kroków przed rusztowaniem skazanych zsadzono z wózków i ustawiono po lewej stronie rusztowania. Oficer polowego audytoryjatu odczytał wszystkim wspólnie prawomocny już wyrok śmierci...

Najmniej zważał na odczytywany wyrok Traugutt. Nie przestawał ani na chwilę rozmawiać z towarzyszącym mu księdzem...

Następnie Traugutt z dziwnym spokojem wdział na siebie śmiertelną koszulę, co za nim uczynili i inni. Nie wiadomo z czyjego rozkazu żadnemu z nich nie związano rąk, jak się to zwykle czyni przy egzekucjach.

Traugutt tracony był pierwszy. W ostatniej chwili złożył ręce i podniósł oczy do nieba. Tak, z podniesioną głową, pozostał na stryczku nawet jeszcze wówczas, gdy po skonstatowaniu śmierci trójkątem przepaska została mu z oczu zdjętą..." [6]).

Nazajutrz zjawiła się odezwa naczelnika miasta. „Oddajcie cześć — pisał — męczennikom, i uświęćmy ich pamięć nie łzą rozpaczy, lecz męskiem postanowieniem wstępowania w ich ślady, starajmy się na wzór ich utrzymać moc swoją i charakter do końca. Jak oni, walczmy do ostatniego tchnienia... a prochy nasze spoczną w wolnej Ojczyźnie!" [7]).

Po 52-ch latach.

W 1916 r. dnia 15-go sierpnia Warszawa uroczyście święciła pamięć zamordowanych przez zemstę Moskwy najszlachetniejszych Synów swego narodu. Bolesna ta rocznica przypadła w dzień drugiej radosnej rocznicy, rocznicy ucieczki Moskali z polskiej stolicy.

Conajmniej sto tysięcy ludzi zapełniło rozległą przestrzeń między Starem Miastem, Wisłą a cytadelą. Na stokach tej ostatniej wznosił się ponad Placem Broni olbrzymi krzyż dębowy, okolony koroną cierniową, na tem samem miejscu, gdzie przed 52 laty stały wystawione przez Moskwę szubienice. Na złomie granitu u stóp krzyża wyryty napis głosił:

„Członkom Rządu Narodowego: Romualdowi Trauguttowi, Józefowi Toczyskiemu, Romanowi Żulińskiemu, Rafałowi Krajewskiemu, Janowi Jeziorańskiemu, tu straconym 5-go sierpnia 1864 roku. Lud warszawski dnia 5-go sierpnia 1916 roku.

Boże zbaw Polskę!"

Stosy wieńców, złożonych przez liczne instytucje i stowarzyszenia, piętrzyły się dokoła krzyża, a pod osłoną jego ramion stała główna mównica— były jeszcze cztery w przeciwległych punktach—do-

koła której ustawieni w porządku stali weterani z roku 1863 z posiwiałemi głowami, duchowieństwo, radni miasta, przedstawiciele uniwersytetu, stronnictw politycznych, rozmaitych instytucji i stowarzyszeń, cechów rzemieślniczych, młodzież akademicka, gimnazjalna i innych szkół, legjoniści z ostatnich bojów krwawych, skauci i t. d.

Obchód rozpoczął się poświęceniem krzyża o godzinie 1-ej po południu. Dzień był pochmurny; czarne chmury, nabrzmiałe deszczem, wisiały nad głowami. Naraz przed rozpoczęciem obchodu przedarły się te chmury, i z poza nich błysnęły promienie słoneczne, a na przeciwległym brzegu Wisły roztoczyła się wspaniała tęcza.

Liczny poczet mówców przemawiał równocześnie z 5-ciu mównic: prezes rady miejskiej i rektor uniwersytetu—J. Brudziński, weteran z 1863 roku—Wł. Zapałowski, poseł krakowski — Ignacy Daszyński, delegst ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki—Aleksander Dębski, znany publicysta i historyk—Artur Śliwiński, dwie członkinie Ligi kobiet i wiele innych.

Brudziński, zaznaczywszy, że na tem miejscu przed pół wiekiem popełniono na narodzie polskim zbrodnię, w dalszym ciągu mówił:

„Czytamy w sercach waszych jako jedyne pragnienie—*szczęście dla was i potomków waszych* w takiej Polsce, która *wszystkim byłaby Matką*, w Polsce wolnej i niepodległej. Aby zdobyć taką, nie dość jest pragnąć, trzeba silnie czuć i uderzyć w czynów stal. Naród, który chce być wolnym, być musi, wolnym będzie... Tym, którzy szli z Kościuszką, którzy na polach Grochowa piersią własną naszą ukochaną

stolicę zasłaniali, którzy polegli w r. 1863, którzy dziś w walce o niepodległość krew swoją przelewają; cześć im wszystkim oddaje dziś stolica polska, która pamięta wszystko i umie być wdzięczną.“

Ignacy Daszyński w swem przemówieniu wskazał, że spadkobiercą tych, co walczyli z bronią w ręku w 1863 r., wodzowie których zginęli tu, na tej polskiej Golgocie śmiercią bohaterską, jest ten ruch wolnościowo-niepodległościowy, który od przeszło ćwierć wieku wstrząsa narodem i pobudza go do czynu.

„W podziemiach polskiego życia—mówił — kuliśmy przez ćwierć wieku broń polską, która miała kiedyś wywalczyć prawo Polski do wolności, do jedności i do takiego państwowego bytu, aby mieć możność rozwoju, godnego cywilizowanych narodów.

. . . .

„W dniu dzisiejszym upłynął rok od ucieczki Rosjan z Warszawy. W roku tym jesteśmy świadkami wspaniałego odradzania się organizacji masowej społeczeństwa polskiego, torturowanego przez tyle pokoleń przez despotyzm azyjatycki.

. . . .

„Odcięci od decyzji o losie własnym, nie wyrzekamy się jednak ani jednego z naszych praw fundamentalnych, ucząc siebie i drugich prawa te szanować, z niemi się liczyć. Może wielki czas w ostatniej bodaj godzinie zastanie nas przygotowanemi na tem jedynem polu, jakie nam zostało: w naszym własnym narodzie...“

PRZYPISY.

Do wstępu. 1) Eugenjusz Kowalewski, Wspomnienia z przeszłości. Wilno, 1907. 2) Ojczyzna z 1864 r. Bendlikon pod Zurychem. N. 99.

Do Rozdziału I. 1) Biorę tę datę z dzieła Marjana Dubieckiego: „Romuald Traugutt i jego dyktatura,“ Kraków, 1907. W polskim przekładzie Historji Berga podany jest rok 1829. Jest to widoczny błąd, może drukarski. 2) Mikołaj Berg—Zapiski o powstaniu polskiem 1863 i 1864 r. Polski przekład w Krakowie, 1897. T. III. Str. 305. 3) Szczegóły co do służby wojskowej rosyjskiej biorę od Berga, albowiem miał on w ręku akta urzędowe rosyjskie. 4) Berg, III. 308.

Do Rozdziału II. 1) Przegląd rzeczy polskich z dnia 14 października 1858 r. Str. 5 i 6. 2) Pamiętniki Jakóba Geysztora z lat 1854—1865. Wilno, 1913. I, 397. 2) Geysztor, I, 228. 3) Geysztor. 4) Berg, 308—309, III. 5) Berg, 307, III. W dziele Dubieckiego jest fotografja Traugutta. Wcale nie potwierdza ona tego, co mówi Berg o jego zewnętrznym wyglądzie. 6) Wydawnictwo Materjałów do historji 1863 r. Lwów, 1894. V, 179. 7) Marzenia. Pamiętnik o ruchu partyzanckim w województwie grodzieńskiem w 1863 i 1864 r. przez Ignacego Aramowicza. Bendlikon, 1865. Str. 40. 8) Idem. 9) L. c., str. 41. 10) L. c., str. 47. 11) Ojczyzna—1864. N. 82. 12) Agaton Gillen—Historja powstania narodu polskiego w 1861—1864 r. Paryż, 1868. I. 203.

Do Rozdziału III. 1) Został on wybrany na zjeździe w Krakowie deputowanych z Królestwa z kołem krakowskiem; — protokół znajduje się w Bibliotece hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. J. Grabiec. (Powstanie Styczniowe 1863 — 1864) mówi o zebraniu, na którym miał być wybrany rząd, przeznaczony do ujawnienia, i wymienia jego nazwiska (str. 180), nie podaje jednak źródła, skąd czerpie tę wiadomość. 2) Pamiętniki Florjana Ziemiałkowskiego, Kraków, 1904. III, str. 41. 3) Str. 73. 4) Zeznania Majewskiego w komisji śledczej. Rkmp. Biblioteki Jagiellońskiej. N. 6152. 5) Tak mówi Majewski; Dubiecki zaś zaprzecza, ażeby Traugutta wzywano. Idę wszakże za Majewskim, a to z następujących powodów. Dubiecki pisał swoje wspomnienia po 35-ciu przeszło latach, mając już pamięć mocno osłabioną; Majewski zaś składał swe zeznania w 1868 roku, więc miał jeszcze świeżą pamięć. Następnie, Majewski był właściwie sam rządem, co Dubiecki przyznaje, mówiąc o nim, że w rządzie

przewodniczyła jego myśl i jego wola, więc i znał dokładniej, co w nim się działo. Traugutt aż do końca pozostawał z Majewskim w dobrych stosunkach, chciał go zjednać do czynnego udziału w zarządzie i w grudniu dość często go odwiedzał, ten bowiem jako chory z domu nie wychodził. 6) L. c. 7) W listopadzie dano wreszcie rozkaz wkroczenia w Lubelskie oddziałów Sienkiewicza, Alodara, Komorowskiego i Rochebrune'a. Różycki nie stawił się, przybył Kruk, ale go słuchać nie chciano. Straszne czasy! Pamiętniki. III, 180. Ziemiałkowski robi ważne zarzuty Edmundowi Różyckiemu. 8) Stanisław Jarmund. Wspomnienia z pobytu w Galicji w r. 1863. Lwów, 1893. Str. 123. 9) Wydawnictwo Materjałów do historji powstania 1863 — 1864 r. T. V. Lwów 1894. Str. 288 — 295. List ten sprawozdawczy znajduje się w Rapperswilu w odpisie Leonarda Chodźki. Wprawdzie, nie jest on podpisany, ale podług mniemania wydawców pochodzi on od Traugutta. Przemawia zatem i treść, zgodna z temi przekonaniami, które wypowiadał w swych okólnikach dyktatorskich. Wreszcie, prócz Czartoryskiego i nadzwyczajnego komisarza, w tym czasie innych sprawozdawców z Paryża nie było.

Do Rozdziału IV. 1) Nazwiska te są przez wszystkich podawane. Wymieniają jeszcze Edwarda Kokosińskiego, Kaczkowskiego, Piotrowskiego; może chwilowo wchodzili w skład Rządu, a może zajmowali kierownictwo Wydziałami. 2) Zeznanie Majewskiego. „Przy końcu września Frankowski zgłosił się do mnie, ażeby wskutek zamieszania w Rządzie i nieładu w interesach, wejść napowrót pomiędzy nich i pomagać w dalszym ciągu sprawie powstania. Zaręczał mnie, że Chmieleński wkrótce wyjedzie jako wysłaniec za granicę, i że już jest między niemi mój kolega akademicki, Adam Asnyk.“ 3) Kobylański, namawiając Majewskiego, by objął rządy, mówił mu, że Narzymski, Frankowski, Chmieleński i Asnyk wkrótce chcą kraj opuścić. Zeznania Majewskiego. 4) „Dopiero kiedy 27 czy 29 września członkowie wydziałów, jak Rafał Krajewski, Ilnicki, Gałęzowski, tudzież Przybylski i Dubiecki przyszli do mnie i zażądali mojej rady i pomocy... poradziłem w ten moment Traugutta z zagranicy przyzwać.“ Zeznania Majewskiego. 5) Biorę te nazwiska od Majewskiego, bo miał je w świeżej jeszcze pamięci. Dodaje przytem: „wkrótce Pieńkowskiego przywrócił na dyrektora policji. Na naczelnika miasta Tokarzewskiego.“ 6) Majewski. 7) Traugutt w liście do generała Bosaka—2 marca 1864 r. 8) Datę tę podają zgodnie J. Janowski, Dubiecki i Guttry; Karol Majewski powiada, że objęcie rządów przez Traugutta odbyło się 12 paźdz.., a Ustimowicz—10; to ostatnie niemożliwe. 9) Dubiecki przytacza to opowiadanie z rękopisu J. J...o (Józefa Janowskiego). 10 Dziennik Poznański, 1868 r. Dwie chwile z istnienia Rządu Narodowego. 11) Dubiecki, str. 29. 12) Berg, III, 312. 13) Tak pisałem w 1880 r. 14) Pamiętniki Zapałowskiego z roku 1861 — 1880. Wilno, 1913. I, 115. 15) Wydawnictwo Materjałów. V, 366. 16) Do Józefa Ordęgi—345, V. Wydawn. Mater. 17) Do agenta dyplomatycznego w Paryżu — 27 listop. V, 348. Wyd. Mater. 18) L. c. Str. 386. 19) L. c. Str. 388. 20) Zeznania. 21) 380, V. Wyd. Mat. 22) 363, V. L. c. 23) L. c. 364. 24) L. c. 369. 25) L. c. 372. 26) Traugutt opowiadał Dubieckiemu o audjencji, jaką miał u księcia Napoleona. 27) 369, V. Wyd. Mater. 28) L. c. 377. 29) Dekret, ustanawiający administracyjno-sądową władzę, dla czuwania nad ścisłem przestrzega-

niem dekretu z dnia 22 stycznia 1863, jest przedrukowany w mojej Historji powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r. Lwów, 1909, str. 507. 30) L. Bulewski w piśmie „Rzeczpospolita." Genewa, 1870. N. 5. 31) Okólnik Wydziału wojny z dnia 18 grudnia. 32) Pamiętniki powstania z 1863 i 1864 r. Lwów. 1881. Str. 144. 33) Dr. Jan Stella-Sawicki—Galicja w powstaniu styczniowem. Lwów, 1909. Str. 46.

Do Rozdziału V. 1) Ojczyzna z 1864 r. N. 99. 2) Mówił to w grudniu Majewskiemu. Zeznania. 3) Ojczyzna z 1864 r. 4) Rękopm. Bibljoteki Jagiellońskiej — Protokuły zeznań śledczych. 5) Dubiecki, str. 198. 6) Berg. III, 395.

Wydawnictwa dla dzieci i młodzieży Towarzystwa Wydawniczego w Warszawie

Aanrud. Historja o Cesi sierotce
Andersen. Baśnie. Z ilustracyami E. Dulaca
Askenazy S. Prof. Napoleon a Polska
T. I Upadek Polski a Francja
— — — II Bonaparte a Legjony
— — — III
Barrie. Przygody Piotrusia Pana. Z ilustrac. A. Rackhama
Baumfeld. G. B. Klejnoty poezji staropolskiej. wyd. zwykłe
wyd. na lepszym papierze
Bedier J. Dzieje Tristana i Izoldy odtworzone wedle dawnych legend i poematów. Przełożył Boy. Wydanie drugie
Bobińska H. O szczęśliwym chłopcu. Powieść dla dzieci.
Brodowski T. Drzewa. Nowele i myśli
Candèze E. Przygody świerszcza. Opow. przyr. dla młodzieży
Choromański L. Dziwne przygody. Opow. dla małych dzieci
Dante Alighiery. Vita Nuova (Nowe życie) przeł. Ar. Górski
Dąbrowska M. Dzieci Ojczyzny. Opow. hist. dla młodzieży
— Dzieje naszej Ojczyzny
— O Zjednoczonej Polsce.
Demolder E. Serce ubogich. Opow. dla młodz.
Drzewiecki K. Spacery z panem Karolem. Opow. dla dzieci
Eeden Van. Mały Janek. Książeczka dla dzieci
Ernst. O. Historja młodego życia. Powieść dla młodzieży
Ewald K. Ciche jezioro. Dwunożne. Dwa opow. przyr. dla młodzieży
Feldman W. Wybór poezji młodej Polski .
Filipkiewicz F. Sztuka dla dzieci. Teka zaw. sześć barwn. obrazków

France Anatol. Na kwiaty. Książeczka dla dzieci
— Wybór pism w przekładzie Jana Stena
— Zazulka. Opow. dla młodz.
Gąsiorowska N. Książe Józef
Geijerstam G. Moi chłopcy
Grabiec J. Dzieje Polski Niepodległej
— Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego
— Dzieje Współczesne (1871—1918). cz. I
— — — — — cz. II
— Powstanie Styczniowe 1863—1864
Hertz B. Henryś. Powieść dla dzieci
— Przygody Magdusi. Powieść dla dzieci
Hryncewicz-Talko I. Prof. Człowiek na ziemiach naszych
Jabłczyński F. U stóp Partenonu. Opow. z dz. Grecji dla młodzieży
Kasprowicz J. Wybór poezji
— Księga ubogich
Konopnicka M. Jak się dzieci w Bronowie bawiły
Korczak J. Bobo
— Józki, Jaśki i Franki
— Mośki, Joski i Srule
— Sława
Krasiński Z. Modlitwy
— Poezje wybrane. w układzie St. Wyrzykowskiego
Kwiatkowski R. Chiakunin-izszu czyli ze stu poetów po jednej pieśni
Lagerlöff Selma. Cudowna podróż cz. I, II i III
Lazarusówna F. Moja gromadka. Opow. dla dzieci
Lechoń Jan. Karmazynowy poemat
Leonardo da Vinci. Pisma wybrane. Wybór, układ, przekład i wstęp Leopolda Staffa 2 t. z rysunkami
Leśmian B. Klechdy sezamowe
— — — z ilustracyami
— Przygody Sindbada żeglarza
Limanowski B. Dzieje Litwy
— Historja powstania narodu polskiego 1863/64
— Szermierze wolności.

Limanowski B. Romuald Traugutt. (z seryi „Plutarch Polski")
— Walery Łukasiński. „ „ „
Lorentowicz Jan. Polska Pieśń Niepodległa. Zarys literacki
Mickiewicz Ad. Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego
Minkiewicz R. O pełni życia i o komunie duchowej
Molnar Fr. Chłopcy z placu broni. Pow. dla młodz.
Mortkowiczowa J. Przygoda w lesie. Bajki dla dzieci
— Radosny dzień. Książka dla dzieci
— Stacho
— Zaczarowana wyspa. Bajki dla dzieci
— Z naszej szkoły. Opow. o tem jak dzieci pracowały.
— Z naszej szkoły. Serja druga
Mortkowiczowa J. i Sempołowska S. W pamiętnym roku wojny. Książka zbiorowa dla młodzieży. Ilustracye S. Norblina
Mortkowiczowa J. i Sempołowska S. W słońcu. Rocznik dla dzieci
— — Z bliska i z daleka Rocznik
Nal i Damajanti. Baśń staroindyjska z ksiąg Mahà-Bhàraty. Z sanskrytu przełożył A Lange
Nałkowska-Rygier Z. Moje zwierzęta. Ilustr. C. Aldina
Norwid C. Pisma wybrane t. A. cz. I i II. Pisma wierszem. Dział pierwszy
— t. C. Pisma dramatyczne. Dział pierwszy
— t. E. Pisma prozą. Dział pierwszy. Legendy i nowele.
Novalis. Pisma t. I. Henryk Offterdingen
Orkan Wł. Młoda Ukraina. Wybór nowel zebrał i tłomaczył...
Orsza H. Na ziemi polskiej przed wielu laty
Ostrowska Br. Książeczka Halusi.
— O Janku Płanetniku
Pastorałka złożona z 7 kolend Rys. Z. Lubańskiej.
Pawlikowski J. G. Studjow. nad Królem Duchem część pierwsza; Mistyka Słowackiego

Poincaré H. Nauka i hypoteza
— Nauka i metoda
— Wartość nauki
Rogoszówna Z. Dziecinny dwór
— Pisklęta. Nowele
Rogoszówna Z. i Rogosz-Pieńkowska J. W słoneczku. Poezje dla dzieci i młodzieży
Schlaf J. Wiosna. Przeł. i wstęp. zaopatrzył St. Przybyszewski
Selmer Gjems Agot. Dzieciństwo mateczki
— Nad dalekim, cichym fiordem, il. C. Larsona
— Siostrzyczka. Ilustr. C. Larsona
Sempołowska S. i Unszlicht-Bernsteinowa J. Dla przyszłości. Czytania dla młodzieży i dla dorosłych
cz. I. My—ludzie i przyroda
— II. Religja w życiu ludzkości
— III. Człowiek i ludzie. (Za wolność)
Siedlecki M. Prof. Jawa. Przyroda i sztuka. Uwagi z podróży
Słoński Ed. Jak to na wojence...
Smoleński J. dr. Krajobraz Polski
Szarzyński J. E. W Karpatach. Powieść dla młodzieży
Szczęsny Al. Kolorowe okienko. Bajki dla dzieci
— Pieśń białego domu. Książka dla młodzieży
Thackeray W. Pierścień i róża
Trojanowski W. Malarstwo Włoskie z 40 planszami
Wilde O. Opowiadania
Żeromski S. Duma o hetmanie
— Popioły wyd. nowe 3 tomy
— Powieść o Udałym Walgierzu
— Syzyfowe prace
— Wisła
— Wszystko i nic. „Popiołów—sprawa druga".
Żywot chłopa polskiego na początku 19-go stulecia. Do druku podał M. Handelsman.